№ 124. Warszawa, Wtorek 29 Kwietnia / 11 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Pankracego Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 12.—Zach. o g. 7 m. 41.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w drodze szczególnéj Monarszej łaski Najwyżéj rozkazać raczył: dozwolić Konstantemu *Ruszkowskiemu*, który w roku 1852 za przestępstwo polityczne po pozbawieniu wszelkich praw zesłany był na osiedlenie w Syberji, powrócić do Królestwa Polskiego, z przywróceniem go do używania praw na zasadach Najmiłościwszego ukazu z dnia 17 kwietnia 1857 roku.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w kraju tutejszym na zasadach NajwyższegoUkazu z d. 15 (27) maja 1856 r. Sylwestra *Żórawskiego*, rodem z gubernji Lubelskiej, który wydaliwszy się w roku 1848 za granicę, obecnie do Królestwa powrócił.

Rząd Gubernjalny Warszawski. — Powziąwszy wiadomość, że od czasu obniżenia się ceny handlowéj okowity, praktykują sie częstsze nadużycia przeciwko ustawie pod dniem 4 (16) maja 1848 roku Najwyżej zatwierdzonéj, a mianowicie; a) że składnicy wódek w miastach którym okowita przychodzi teraz tanio, ułatwiają sobie zbycie onéj, przez przedaż niżéj ceny normalnéj, przeciwko art. 73 ustawy i w mniejszych na raz ilościach, jako prawo oznaczyło w art. 90 tejże ustawy; b) że właściciele gorzelni, nie mając dobrych widoków na przedaży ryczałtowéj, wydają i sprzedają okowitę ze składów przy gorzelni i innych miejscach także w mniejszych ilościach jak oznaczono w art. 89 ustawy, a prócz tego uskuteczniają sprzedaź okowity i dla włościan, choć to całkiem zakazane; c) że i w szynkach praktykują się nadużycia co do utrzymywania wódki mocniejszéj od normalnego stopnia szumówki (46 8/10 stopni probierza stu-miarowego, lub 6 stopni magiera) oraz co do ceny normalnéj (2½ kop. sr. czarka, 15 kop. krużka, podług ustawy art. 72 ustawy; d) że nareszcie upadek ceny handlowéj okowity pobudził wielu starozakonnych nawet nieukonsensowanych do spekulowania na kupnie i sprzedaży tejże okowity, przy możności użycia na to małego kapitału, rząd gubernjalny Warszawski wydał do naczelników powiatowych i służby zewnętrznéj skarbowéj ponowne rozporządzenie ażeby takowe nadużycia pilnym dozorem, przez śledztwa i kary powściągnąć starała się; ażeby niemniej czuwała nad wykonywaniem w innych szczegółach przepisów o karczmach i szynkach zebranych i ogłoszonych w dziennikach gubernjalnych nr. 46 z roku 1849 i nr. 18 z roku 1850.

— Bliżsi wielbiciele niezwykłych i licznych, zgasłego niedawno ś. p. Alexandra *Przewłockiego*, Kanonika i Professora Akademji Duchownéj, oraz Instytutu Szlacheckiego, — cnót i zasług w zawodach Kapłańskim i Nauczycielskim, zapraszają krewnych jego, tudzież przyjaciół i znajomych, wreszcie wszystkich ceniących pamięć onegoż, na Nabożeństwo żałobne, odbyć się mające jutro o godzinie 9 rano, w Kościele Xięży Pijarów.

Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych powiatu Płockiego zawiadamia iż w mieście Płocku w dniach 18 (30) i 19 (31) Maja r. b. będą miały miejsce w Teatrze tutejszym przedstawienia drammatyczne przez amatorów na korzyść ubogich wstydzących się żebrać oraz na Instytuta dobroczynne a mianowicie na Salę Ochrony i Dom Główny Schronień Starców i Kalek parafii Płockiej. — Opiekun prezydujący, *Klimkiewicz*, p. o. sekretarza *Sumiński.*

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz dnia 21 kwietnia (3 maja) 1858 r.

Odjazd J. I. Kraszewskiego za Granicę.

Dnia wczorajszego obywatele zebrani w Żytomierzu i mieszkańcy miasta dali w sali klubowéj dla Józefa Kraszewskiego z powodu jego wyjazdu za granicę pożegnalny obiad. Na obiedzie tym gospodarzył JW. gubernjalny marszałek Mikulicz, a uczestniczyli jako goście JJWW. xiądz biskup Borowski, naczelnik gubernji xiąźę Drucki-Sokolnicki, korpuśny generał Ofrosimow ,i inni. Przy pierwszym toaście „za zdrowie odjeźdzającego“ pan A. G. przeczytał wiersz następujący.

Kiedy wszyscy w świat biegli drogami wszystkiemi
Ty przykuty magnesem do ojczystéj ziemi
Duchy świata w rodzinnéj zaklinałeś mowie
Dla braci swych na sławę, na życie, na zdrowie.
Niewcielone, wezwane twém słowem potęgi
W te co wieki zadziwią, zamknąłeś nam xięgi.

—

Robotniku bez czasu, czy z czasem potrójnym
Nie czujesz jak na polu pracowałeś znojnem
Nie czujesz gór, coś twemi podwignął ramiony
Obejrzyj się a staniesz sam sobą zdumiony,
Nie daremnie, twe siły zaczęły się nużyć
Że dzisiaj ledwie możesz za dziesięciu służyć.

—

A tu jeszcze.... i jeszczeprace atlasowe,
Spiesz do żywiących źródeł po twe siły nowe.
Błogosławieństwo drożne z bratniej wziąwszy dłoni
Znaleść siły pomoże nasz patron Antoni (*)
I Opieka téj naszéj matki i królowéj
Co króluje i światu i nam z Częstochowéj!

—

Na strzale, dawny Scyta przelatał narody (**)
Kolej dzisiaj na ciebie iść z strzałą w zawody.
O nie! jak Elektryczność przeleć nam świat cały
I pokaż przez twe serce Boże, ludzkie chwały
I odrytuj twym rylcem na czasy potomne
Twe uczucia wysokie, pojęcia ogromne.

—

Od ojczystego piasku w Mazowieckiém polu
Gdzie więcéj leży złota jak w nurtach Paktolu
Do gór, orłów dziedziny, skąd w wiekowéj chwale
Dwaj dla świata podziwu zeszli Annibale,
I daléj choćby przyszło przelecić za morze
Przeleć, przejrzyj, a potem w serdecznéj pokorze,
Stań na forum romanum gdzie jak światłem chwała
Rumowiskiem zaległa, dymem się rozwiała,
I wyznaj, mając czoło i kolano zgięte,
Że tylko to, co z Boga, to wielkie to święte;
Że niczem wszelka wielkość gdy się z niéj nie mnoży
Nauka, którą światu ogłosił syn Boży,
Że ze wszystkich dróg, jedna tylko droga krzyża
Przez grób przeprowadzając do szczęścia nas zbliża.

—

Tyś zawsze tak nauczał....
Byśmy w twéj oddali
Niebudzeni zimowym snem niezadrzémali.
Powracaj spiesznie do nas—niech z wiosną, wrócony
Ptak ciebie nie powita u nie twojéj strony
I młodzież którą smucisz twojem oddaleniem
Długo nie szuka Ciebie twem tęsknem wejrzeniem!

Przy jednym zaś z dalszych toastów „za szczęśliwy powrót“ Pan A. K. przemówił z pamięci zacząwszy od tych słów jednego z naszych poetów.

Życie to cień, to dźwięk tonu....
Niech czas tylko skrzydłem skinie
Cień przepadnie, dźwięk się skruszy
I bez śladu wszystko zginie.

—

Ale to co wyszło z duszy
Co wyczute, wykochane

(*) Patron Żytomierza.

(**) Abarys mędrzec Scytyjski, dostał w darze od Apollina Strzałę lotną na któréj odbywał powietrzne podróże zbierając dla ziomków zewsząd pożyteczne wiadomości.

Przegląd Tygodniowy.

Wstępy i przedmowy. — Słońce stygnie. — Nabożeństwo Majowe. — Powrót pana Rychtera. — Fredro i krytycy. Wystawa sztuk pięknych. — Oppozycje artystów. — Wystawa Stereoskopów. — Przedsiębierstwa przemysłowe.

Zawsze przychodzi nam żałować zabierając się do przeglądu tygodniowego, że nie krasimy go jakim długim wstępem, o powinnościach feljetonisty, doli świata w ogóle i naszem położeniu społecznem w szczególności. A szkoda, bo to dość łatwo i wygodnie to i miejsca oszczędza i frazesami suchość feljetonu krasi. Ale z drugiéj strony odstręcza nas od tego wspomnienie o przedmowach autorskich, które przed niedawnym jeszcze czasem na czele każdéj niemal xiążki były w obowiązku ukazywać się. Aż zaniechano tych przedmów dla tego iż czytelnicy ze swoją stratą przekonali się, że one najczęściéj kłamią i zaprzestali im wierzyć. Owoż wstęp to coś nakształt przedmowy, gdyby reszta dała się zastosować do niego, byłoby bardzo dobrze, ale niestety nie bywa tak. To tylko kołnierz nowy do nicowanéj sukni przyszyty, bo kołnierz najwięcéj jest na widoku. Ale kto raz i dwa obejrzał starannie suknię, ten nie da się już olśnić sztuczkom.

Więc naprzód projektujemy zmianę kalendarzy. Zwykła koléj miesięcy powinnaby się o miesiąc lub dwa opóźniać żeby być z naturą w zgodzie. Albo raczéj słońce stygnie jak tego astronomowie francuzcy dowiedli. Święty Stanisław drżał od zimna i Świętemu Bonifacemu nie cieplejszą jakoś należy wróżyć pogodę. Gdzieżeś się podział o Maju naszego życia?

Przynajmniéj po nabożeństwach w świątyniach Pańskich poznajemy najpiękniejszy miesiąc roku, miesiąc Bożéj rodzicielce poświęcony. Orędowniczka nasza, pani z Jasnéj góry, przyjaźniejszem znów okiem spogląda na swój lud, bo coraz więcéj zwraca go ku sobie. Na nabożeństwach majowych kościoły przepełnione, a wierni których nawa pomieścić nie może, jak na odpustach pod gołem niebem modły ślą do Boga.

W wielu domach przez przeciąg całego tego miesiąca urządzone osobne ołtarzyki na których przed obrazem patronki kraju naszego bezustanne pali się światło. W niektórych rodzinach dzieci same ozdobiwszy ołtarzyk, rano i wieczór śpiewają przed nim pieśni nabożne.

W dzień Świętego Stanisława w kościele PP. Wizytek, miało miejsce wyświęcenie dwóch siostr które brały śluby zakonne. Obrządku tego dopełnił xiądz kanonik Rzewuski. O ile jednak uroczyste wrażenie sprawia na duszy ten piękny ceremonjał religijny poświęcenia Boga dwóch serc, nie skażonych jeszcze zepsuciem światowem i zapierających się jego pokus, o tyle nas raziło zachowanie się w kościele niektórych osób podczas nabożeństwa. Dla lepszego i wygodniejszego przypatrzenia się obrzędowi, wchodzono na ławki, na krze-

Krwią obmyte, wypłakane
To Bóg zgarnie i jak kwiecie
Do korony swéj zaplecie.

A stosując się do tych ostatnich wierszy, wykazał, że nikt zasłużeniéj jak Kraszewski nie posiędzie błogosławionéj nieśmiertelności. Jeden zwrot, jako dobitnie malujący czułego na cierpienia ludzkie pisarza, powtórzyć muszę: „Ty z cierpieniem macierzyńskiéj miłości, zdroje wonnego balsamu duszy twojéj wylewasz na rany cierpiącego świata, archanielskiemi skrzydły nieustannie rozpędzając dymne obłoki z nad głów naszych, aby je zawsze oświecał jasny promień boży!.. Ale w tak wielkiéj ciągłéj a krwawéj dla ludzi, pracy Kraszewski umęczył zdrowie i życie swoje, które gdy Karpaty nasze swojem ożywczem tchnieniem a włoskie gaje swoją czarowną wonią wzmocnią i podniosą a nadewszystko gdy Rzym ogrzeje je świętem ubłogosławieniem swojem, powróć nam uwielbiony mężu do dalszéj służby w winnicy, zdrowy i szczęśliwy!— Uczta wpośród serdecznego wylania najżywszych uniesień i ubóstwień, ciągnęła się przez godzin kilka, nakoniec rozrzewnieni żegnający rozrzewnionego solenizanta całym tłumem odnieśli do domu jego i tam w progu ostatni pożegnalny toast spełnili. Jutro Kraszewski wyjedzie z miasta a zatem troche tylko później od téj korrespondencji witać go będziecie w Warszawie. *K.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 5 Maja. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 28 Kwietnia. Dniem pierwéj Fuad pasza wyjechał do Tryestu i przejeżdżać będzie przez Berlin, Wiedeń i Bruxellę.

Omer pasza nakazał aby w jego zarządzie w Bagdadzie uczęszczanie do szkół było obowiązującem dla całéj ludności.

Presse d'Orient oświadcza, że Porta trwa dotąd w postanowieniu swojem co do nieporozumienia z Grecją i że traktaty uważa za wyższe nad tłomaczenie, jakie im nadają trybunały greckie. Jednakże nie zamierza doprowadzić sprawy do zerwania nawet handlowego.

Wiedeń 6 Maja. Według nadeszłych tu wiadomości z Konstantynopola 1 b. m. Mehemed bey oświadczył, że wiadomość o zarzucanéj mu zdradzie jest kłamstwem i że on sam jest ofiarą zdrady.

Z Teheranu doszła do Konstantynopola wiadomość, że sułtan Murad Mirza oblega stolicę turkomanów Mery.

Londyn 6 Maja. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, p. Disraeli oświadczył, że stosunki handlowe Turcji z mocarstwami europejskiemi, zapewne będą wkrótce przejrzane i zmodyfikowane. King Locke odroczył swoją mocję względem sprawy *Cagliari* do przyszłego czwartku, spodziewając się, że do tego czasu dokumenta tyczące się téj sprawy zostaną Izbie przedstawione, na co p. Disraeli odpowiedział że to przedstawienie w obecnym stanie okoliczności byłoby szkodliwe.

Królowa portugalska przybyła tu dziś o godzinie 5éj po południu.

Frankfort 7 Maja. Słychać, że pełnomocnik pruski na wczorajszem posiedzeniu sejmu związkowego zaproponował zupełne ogłoszenie protokułów związkowych i propozycja ta została komitetowi przedstawioną.

Zgromadzenie związkowe wyznaczyło wynagrodzenie szkód dla Moguncji.

Turyn 4 Maja. Projekt prawa upoważniającego rząd do udzielenia kassie kościelnéj pożyczki 675,000 lirów, został większością 78 głosów przeciw 20 zatwierdzony.

Przedwczoraj nowy dowódca gwardji narodowéj baron Viscouti, został jéj przez burmistrza Turynu przedstawiony. Pogłoska, że hr. Cavour uda się na konferencje paryzkie, ogłoszona jest jako bezzasadna. *(Neue Pr. Zeit.)*

AMERYKA.

New York 22 Kwietnia. Kommissja senatu zajmująca się daniem opinji w sprawie Kanzas, nie mogła się jeszcze zgodzić na złożenie rapportu. Według *New York Herald* donoszą z Washington o zamierzonem powstaniu Santa Anny w Mexyku. Według listów z Vera Cruz, aresztowano w Tampico na pokładzie statku przewozowego angielskiego *Dee*, szesnastu officerów działających w interessie Santa Anny.

Rząd mexykański w ogóle znacznie się umocnił ostatniemi zwycięztwami Osolla, brakuje mu tylko pieniędzy. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA.

Londyn 4 Maja. Czy ministerstwo lorda Derby długo jeszcze pozostanie przy sterze? Oto jedyna kwestja polityczna o któréj rozmawiają tu od kilku tygodni.

Kilkakrotnie podawaliśmy już dokładny stan położenia. Przeszliśmy już przez liczne zmiany od chwili objęcia steru przez nowy gabinet. Przez trzy ostatnie tygodnie niepodobna było przewidzieć jakie byłoby w danéj chwili prawdziwe położenie. Ton *Timesa*, *Post* i innych kilku dzienników, tak był pełen ufności, że widocznem było, że przygotowuje się jakieś nieprzyjacielskie poruszenie. Nie zaprzeczano nawet na ławkach ministerjalnych, że jeśli oppozycja potrafi się porozumieć względem jednego wotowania, gabinet będzie musiał upaść.

Zapowiedziano nawet rozmaite nieprzyjacielskie mocje, jako to lorda Goderich, lorda Vane, p. Divett i innych. Żaden ze spodziewanych tryumfów nie przyszedł do skutku. Lord Goderich i p. Divett cofnęli się, a co do mocji lorda Vane, dała ona znaczną większość gabinetowi.

Herald i inne dzienniki torysowskie mówią o téj większości jako o wielkiem zwycięztwie dla ich stronnictwa, ale w tem mylą się najzupełniéj. Propozycja lorda H. Vane, miała na celu odroczenie zupełne wszelkich rozpraw nad przyszłem prawodawstwem indyjskiem. Izba nie mogła przyjąć podobnéj propozycji, dawszy pierwéj wprost przeciwne wotum przy billu lorda Palmerston. P. Gladstone który starał się skłonić Izbę, aby zaniechała zajmowania się w tym roku billem o Indjach z powodu spóźnionéj już pory posiedzeń, nie lepsze znalazł powodzenie.

Tak więc wotum względem mocji lorda Vane, niczego nie dowodzi i nie stanowi dla ministrów zwycięztwa. Jednakże można przyjąć za pewność że gabinet wyszedł już z największych niebespieczeństw jakie mu groziły i nie sądzimy, żeby należało się spodziewać usunięcia się lorda Derby w czasie tegorocznych posiedzeń.

Rząd jest wprawdzie zagrożony nową klęską w rezolucjach indyjskich, ale nie czyni z niéj kwestji gabinetowéj.

Głośno wyrzeczonym celem gabinetu kiedy się przychylił do użycia w téj sprawie drogi rezolucji, było widocznie niedopuścić, aby kwestja Indji stała się polem bitwy dla stronnictw i rząd wstępuje w rozprawy będąc z góry zdecydowanym pójść za opinją, która będzie miała przewagę w parlamencie.

Aż nadto widocznem jest teraz, że nie było wcale zamiarem lorda Palmerston stawiać stanowczéj oppozycji środkom rządu tyczącym się Indji, i że tylko zamiarem jego było osłabić pozycję lorda Derby, pokazując że rząd jego nie jest w stanie kierować Izbą.

Z pomocą *Timesa*, taktyka lorda Palmerston powiodła się w części.

Tymczasem rozdzielenie utrzymuje się w szeregach oppozycji. Potężne oddziały liberalistów utrzymują, że lord Palmerston nie wróci do władzy jako naczelnik gabinetu. On przeciwnie wierzy w przyszłą reakcję na swoją korzyść. Z drugiéj strony lord John Russell spokojnie odzyskuje swój wpływ, przez rolę, jaką przybiera względem gabinetu. Postawa jego zdaje się wskazywać, że czuje się być panem położenia, sądzimy jednak, że nim nie jest jeszcze. Świeże negocjacje których celem było oddać prezesostwo gabinetu lordowi Clarendon z lordem Palmerston i John Russell jako prostemi ministrami, nie powiodły się.

Pomimo oppozycji jaką czynią ministrowie w kwestji emancypacji izraelitów, można przewidywać że gabinet ustąpi w tym względzie. Odbędzie się konferencja między dwoma Izbami w przedmiocie ostatniéj poprawki lordów (odrzucenia klauzuli billu tyczącéj izraelitów). Jeśliby lordowie trwali przy swojem postanowieniu, dawny attorney general sir R. Bechell, zaproponuje Izbie wyższéj wotowanie rezolucji, któraby pozwoliła baronowi Rothschild, zająć krzesło na mocy władzy jaką posiada Izba niższa, regulowania warunków przypuszczania swoich członków. Będzie wtedy starcie między członkami dwóch gałęzi prawodawstwa. Dla uniknienia podobnego starcia i osłonienia się od zarzutu fanatyzmu, ministrowie według wszelkiego prawdopodobieństwa, ustąpią w téj kwestji.

Byłoby to bardzo pożądanem rozwiązaniem téj sprawy, która od tak dawna zajmuje parlament. Tembardziéj mamy powód spodziewać się takie-

---

sła, na balustradę. Jedni podtrzymywali drugich, spierano się o lepsze miejsce, popychano, kułakowano. Byli nawet tacy którzy nie mogąc znaleźć dogodnego, pomieszczenia dostali się na schody do ambony i otworzyli drzwi. Nie śmieli wprawdzie wejść daléj, ale stanęli we drzwiach otwartych przypatrując się stamtąd jak z loży. — Inni znowu zalegli boczne okienka nad ołtarzem cisnąc się do nich i odpychając jedni drugich. Nie możemy wypowiedzieć z jakiem zgorszeniem widzieliśmy to lekceważenie przybytku Pańskiego. Wszakże to nowy zupełnie zwyczaj wprowadzają do nas, braknie jeszcze tylko żeby zamawiano sobie wygodniejsze miejsca na tego rodzaju uroczystości i płacono za nie jak się to dzieje w Paryżu. Wszlako są to tylko smutne wyjątki, należy jednak pilnie strzedz ażeby się nie zagęściły. Uroczystości kościelne niemogą być żadną miarą widowiskiem ani koncertem światowym, a zdarza się przecie że przy muzykach podczas mszy w niektórych kościołach odprawianych, niektórzy odwracają się tyłem do ołtarza, żeby się przypatrzyć śpiewającym lub grającym. Zdawałoby się że brakuje już tylko ażeby klaskali albo sykali, oceniając wedle swojego widzimisię, rozwijane przed nimi talenta muzykalne.

Pan Rychter o którego wyjeździe do Krakowa i Lwowa donosiliśmy, wrócił już. Podobno z całéj swojéj podróży ten tylko sens moralny mógł wyciągnąć, że jest powołanych dużo, ale wybranych mało bardzo. W każdym razie, przyjazd jego ułatwi przedstawienie nowych sztuk, których teatr ma kilka jak to powiadają na warsztacie, to jest oddanych do nauki. Onegdaj po pierwszy raz przedstawiano Ciotunię Fredry. Teatr pomimo nieprzyjaznéj już pory, był napełniony, a śmiech pomiędzy publicznością nieustawał, jest to bowiem jedna z najweselszych sztuk ulubionego naszego komedjopisarza, chociaż charaktery w niéj nieco przesadzone. Szczegółowy rozbiór odkładamy na późniéj. Fredro podobno posiada cztery komedje gotowe w rękopiśmie, ale na najusilniejsze prośby nie chce się z niemi rozłączyć, twierdząc że dopiero po jego śmierci publiczność je ujrzy. Żali się na krytyków, a tem dowodzi że ma zbyt dobrą pamięć, bo krytyka która wprawdzie w początkach niezbyt pobłażliwie go przyjęła, od dwudziestu lat z samemi już prawie odzywa się pochwałami. Może to właśnie z téj przyczyny że autor od tego niemal czasu nic już nowego na widok publiczny nie wydał. W każdym jednak razie dwadzieścia lat stanowią wielki przeskok w wyobrażeniach, i Fredro nie powinienby się obawiać Zoilów, mieliśmy czas go ocenić, a sława i powodzenie jego sztuk są już utwierdzonym faktem. Dla czegóż więc samowolnie pozbawia się nowych tryumfów, któreby mu tak łatwo bez żadnych przeszkód przyszły. Dla niego dość ukazać się żeby zwyciężyć a dawno już na to pojawienie się czekamy. Zemsta i Dożywocie, w talencie jego nową otworzyły drogę, zapewnie daléj na niéj postępować będzie, nowe więc komedje tem drogocenniejszemi byłyby dla nas nabytkiem.

Wybrani już są cztery sędziowie do oceniania obrazów na wystawie sztuk pięknych pana Zmyoskiego. Wybór ten wypadł bardzo trafnie na ludzi zajmujących się szczerze sztuką i posiadających już wyrobione zdanie w tym względzie. Nie mamy upoważnienia wymieniania tych nazwisk, są one jednak dobrze znane ogółowi którego zaufanie zwykło się do nich łączyć.

Powinnoby to być zachętą dla naszych ma-

DODATEK.

go rozwiązania tego nieporozumienia, że p. Disraeli i sir John Packington dwaj najbardziéj postępowi członkowie gabinetu w Izbie niższéj, są obaj głośnemi stronnikami emancypacji żydów. (*Indépendance Belge.*)

Londyn 5 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, Roebuck zapowiedział, że przedstawi moc ję tyczącą się kanału Suez. Następnie jak już telegraf doniósł, p. Gladstone przedstawił wniosek na korzyść połączenia Xięstw naddunajskich w jedno. Fitzgerald oświadcza, że wniosek podobny w chwili kiedy ta sprawa ma być przez konferencyę paryzką rozstrzygniętą, zupełnie jest niewłaściwy. Prócz tego dodaje, że traktat paryzki miał głównie na celu utrzymanie nienaruszoności państwa ottomańskiego, a tymczasem mocja p. Gladstone dąży do rozczłonkowania tego państwa. Lord Palmerston z tego samego powodu powstaje przeciw temu wnioskowi. W tym samym duchu mówił jeszcze p. Disraeli, a lord John Russell na korzyść wniosku, który w końcu większością 292 głosów przeciw 114 został odrzucony. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Maja. Porta ottomańska przesłała swoim ajentom dyplomatycznym za granicą okólnik podający szczegóły w przedmiocie missji Ethem-paszy w Serbji. Według tego dokumentu który już doszedł do rąk Haidar-Effendego, sprawującego interessa Porty w Paryżu, missja Ethem-paszy usprawiedliwiła w zupełności wszelkie pokładane w niéj nadzieje. Kommissarz ottomański w ciągu kilku tygodni uspokoił kraj, pojednał umysły i przedsięwziął środki przeciw ewentualności jakie w przyszłości można było przewidywać. Powaga Porty otrzymała przez tę missję nową rozciągłość i rzecz godna uwagi, Ethem-pasza potrafił zjednać dla Porty wdzięczność i przychylność xięcia i narodu serbskiego.

Posłaniec sułtana potrafił dać uczuć xięciu Alexandrowi Karageorgiewiczowi, że interessem wszystkich jest usunięcie uwięzionych z pod jego jurysdykcji. Gdyby oni sądzeni byli w Belgradzie, mogłoby to wywołać zawichrzenie; skazanie ich podwoiłoby nienawiść przeciw miejscowemu rządowi, naraziłoby może jego istnienie i spokojność kraju. W przypadku zaś uznania ich niewinnemi, zuchwalstwo nieprzyjaciół xięcia Alexandra, wzmogłoby się w dwójnasób, okazałby on się słabym, rozbrojonym w obec opozycji. Xiąże na szczęście zrozumiał doskonale te dowodzenia i zezwolił na wszystkie żądania jakie mu Ethem-pasza przedstawił w tym względzie.

Opozycja przyklasnęła roztropności tego przedstawienia; jéj namiętności znalazły pewien rodzaj zadość-uczynienia w tém, że oskarżeni zostali usunięci z pod władzy sądowéj xięcia. Chociażby oni ulegli w jakiéj twierdzy tureckiéj, (co niewątpliwie nastąpi), równie surowemu uwięzieniu jak to jakie ich czekało w Belgradzie, opozycja przystaje na to i oskarżeni także.

Tak więc Porta nie wydobywszy pałasza z pochwy, odniosła bardzo ważne zwycięztwo, któremu wszystkie stronnictwa w Serbji przyklaskują. Serbja nie jest prowincją turecką ściśle biorąc; jéj niezawisłość chociaż nie jest tak wielka jak Xięztw Multan i Wołoszczyzny, jest jednakże uznaną i ogłoszoną. Turek uzbrojony nie może wejść na ziemię Multan lub Wołoszczyzny; na granicy musi on broń złożyć; przeciwnie Porta utrzymuje mały garnizon w Belgradzie. Zawdzięczając téj wyższości niezawisłość Xięztw rumańskich, serbowie zdawali się być gotowemi szukać sposobności wzmocnienia jednego z najsilniejszych węzłów jakie ich łączą z Turcją. Zamiast tego, po missji Ethem-paszy, węzły te zostały jeszcze bardziéj wzmocnione. I tak Porta dopełnia aktu swojéj zwierzchności sądowéj w Serbji, więźniowie zostaną jéj wydani i ukarani będą przez rząd sułtana. Xiąże Alexander Karageorgiewicz uznał tym sposobem wszelkie prawa Porty nad Serbją, a wzajemnie dywan uznał i na nowo uświęcił konstytucję serbską.

Ethem-pasza w obecnéj chwili znajduje się w Wiedniu, zkąd powróci do Konstantynopola.

— Sprawa statku *Cagliari*, rozstrzyga się w téj chwili w parlamencie angielskim. Jeśli rząd angielski oświadczy się wprost na korzyść Piemontu, rząd tego państwa wystąpi z wielką energją ze swemi prawami; jeśli przeciwnie Anglja odstąpi go w téj kwestji, pan Cavour nie cofnie się ale i naprzód nie postąpi, oczekując od samego wpływu czasu, rozwiązania które uważa za hołd jaki musi być w końcu oddany sprawiedliwości jego sprawy. To położenie oczekujące, będzie bardzo niemiłe. Gabinet paryski uznał już potrzebę usunięcia go i bardzo czynne negocjacje które prowadzi z gabinetem St. James w przedmiocie sprawy *Cagliari*, bliskiemi są pomyślnego rezultatu.

Jeśli przeciwnie zabranie tego statku zostanie uznane słusznem co do zasady, powszechnie sądzą, że król neapolitański używając swojéj królewskiéj najwyższéj prerogatywy i przez wzgląd dla Francji i Anglji, wyda rozkaz oddania statku właścicielom.

— Rozchodzi się w téj chwili wieść, że sułtan postanowił posłać do Paryża Saffet-Effendego swego kommissarza w Xięztwach Naddunajskich, którego missją będzie dopomagać prywatnie Fuad-Effendemu w trudném zadaniu, jakie ambassador nadzwyczajny ottomański ma do spełnienia na konferencjach paryskich.

— Pierwszy raz od dawnego już czasu ukazuje się w państwie rzymskiem niejaka energja w ściganiu rozbójników i jest nadzieja, że państwo to zostanie oczyszczone z rabusiów, którzy niebezpieczną czynili drogę między Neapolem i Rzymem.

Innego rodzaju środki surowości, a mianowicie aresztowania, dopełnione zostały w ostatnich czasach w Xięztwie Modeny, a ponieważ takowe odbywały się pod wpływem władzy wojskowéj austrjackiéj, wzbudziły więc wielki postrach między mieszkańcami, których wielka liczba oddala się z kraju. Najprzód schronili się oni na terytorjum piemonckie, ale gabinet sardyński obawiając się kłopotów jakieby dla niego wyniknąć ztąd mogły, opponuje przeciw téj emigracji i oddala od swojéj granicy wychodców, którzy chcą przejść przez nią. Pomiędzy osobami aresztowanemi, wymieniają bardzo znakomitego adwokata, który odgrywał ważną rolę w ostatnich czasach i w epoce 1849 r. (*Indépendance Belge*).

Paryż 5 Maja. Constitutionnel ogłasza dziś text projektu prawa o szlachectwie wraz z zmianami zaprowadzonemi w nim przez kommissję ciała prawodawczego, a zatwierdzonemi przez radę stanu. Projekt ten obecnie przedstawiony ostatecznie ciału prawodawczemu, tak brzmi:

Artykuł pojedyńczy. Artykuł 250 kodexu karnego, zmieniony zostaje w następujący sposób: Art 259. Każdy ktokolwiek publicznie nosi ubiór, mundur lub order do którego nie ma prawa, ma być karany więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat. Ulegnie karze pieniężnéj od 500 do 10,000 fr. każdy kto nieprawnie i w zamiarze przywłaszczenia sobie jakiegoś zaszczytnego znaku, publicznie przyjął tytuł; lub imie jakie mu jego stan cywilny wskazuje zmienił, przekształcił lub przekręcił. Sąd nakaże zamieszczenie wyroku na marginesie dokumentów lub aktów stanu cywilnego, w których tytuł nieprawnie przybrany lub imie zmienionem zostało. We wszystkich pierwszym artykułem przewidzianych wypadkach, sąd ma prawo nakazać zawieszenie wyroku w całości lub wyjątku w wybranych przez siebie dziennikach, na koszt skazanego.

Ten projekt prawa, tudzież prawo o upiększeniach Paryża, przypadną w sobotę do ostatniego rozstrzygnienia ciała prawodawczego. Prawo o cłach, odłożone zostanie do przyszłego roku.

Hrabia Chassiron w towarzystwie kilku attachés udaje się w dniu 12tym maja do Chin, z depeszami dla barona Gros. Już od czterech tygodni pracują w ministerstwie spraw zagranicznych nad wypracowaniem zmian w stosunkach dyplomatycznych z Chinami. Hrabia Chassiron jak się zdaje pozostanie stale w Chinach.

Dziś zapewniają, że otwarcie konferencji naznaczone zostało na dzień 10ty b. m. Ten bliski termin potwierdza, że się porozumiano względem programu konferencji i że usunięto wszelkie kwestje obce głównéj treści traktatu paryskiego, a których drażliwy charakter (przynajmniéj niektórych) nie pozwalał spodziewać się prędkiego porozumienia się. To porozumienie się zgodne, zdaje się być dziś tém pewniejszém, ponieważ zakres narad będzie bardzo ograniczony i skutki ich bardzo mało modyfikują *status quo*, ogólnego teraźniejszego położenia.

P. de Bourqueney miał wczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza, a dziś długą konferencję z hrabią Walewskim, i dziś wieczorem lub jutro rano opuszcza stolicę.

Królowa hollenderska pojutrze będzie już w Paryżu, bagaże jéj już przybyły w części. Jéj Królewska Mość mieszkać będzie w Tuileries w pawilonie Marsan. Mówią że pani de Montebello zostanie przydaną królowéj jako dama honorowa. Orszak Jéj Kr. Mości ma być bardzo liczny, oko-

---

larzy, dla przyłączenia się do téj wystawy, gdyby jakakolwiek zachęta mogła skutkować na niezmienne postanowienie jakie sobie obrali trzymania się na stronie. Doprawdy trudno w tym względzie sąd wydać, zdaje nam się jednak o ile obustronne powody są nam wiadome, że bierne zachowanie się naszych artystów względem téj w każdym razie użytecznéj instytucji, nie jest dostatecznie umotywowane. Że ta wystawa nie jest wcale nadużyciem łatwowierności publicznéj, dowodzą tego obrazy rzeczywistéj wartości, znajdujące się na niéj. Nam w to nie wchodzić pod jakiemi warunkami znajdują się one w rękach pana Zmyoskiego, dość że są i są do nabycia, a nawet kilka z nich kupionych już zostało. W czemże więc byłaby krzywda dla malarzy naszych gdyby i oni nadesłali tu swoje utwory. Czyliż sądzą że właściciel wystawy będzie odmawiał kupujących od nabywania ich? Byłoby to przeciw jego własnemu interesowi. Czyli posyłając te obrazy na wystawę artyści pozbawiają się ich własności? I to nie; pan Zmyoski daje im tylko pomieszczenie i ułatwia sposobność ich zbycia, własność zaś pozostaje przy malarzu który przesłał obraz i w każdéj chwili może go odebrać. Czegóż się więc tu lękają, czy porównania któreby na ich niekorzyść wypaść mogło? Choćby tak było, nie powinni tego okazywać przez wzgląd na miłość własną narodową, tem bardziéj że jesteśmy przekonani iż znana pewność siebie nie pozwala im czynić tego rodzaju przypuszczeń.

Nie widzimy więc coby panów artystów zmuszało do téj opozycji tak systematycznie i uporczywie podtrzymywanéj. Wieczne skargi niczego nie zbudują, trzeba ze sposobności korzystać, ręka rękę myje jak staropolskie przysłowie powiada, ale jeżeli te ręce będą sie ciągle nawzajem unikać, to nigdy do żądanego ochędóstwa nie dojdą.

Kto nie chce to korzysta z téj uczciwéj Warszawy. Jakiś jegomość ogłosił niedawno wystawę stereoskopów, podając za wielką nowość to co się znajduje w każdym prawie salonie i w każdym sklepie galanteryjnym. Trzeba mieć dużo pieniędzy do wyrzucenia żeby dać się łapać na wędki tego rodzaju, a jednak i wystawa stereoskopów zwabia gości także.

Towarzystwo akcjonarjuszów na wybudowanie młyna parowego o którem wspominaliśmy, zakupiło już na ten cél obszerny plac na Lesznie znany pod nazwą ogrodu Rembaczewskiego. Inne towarzystwo ma zamiar wybudować młyn parowy na prowincji. W ogóle powiększa się coraz popęd do znaczniejszych przedsiębierstw. Smielsi utorowali drogę, armja obwodowa zdąża powoli za nimi. Kapitałów nie brak, skryły się one przez pewien czas skutkiem nieufności przez przesilenia finansowe zaszczepionéj, ale teraz powoli wychodzą z kryjówek. Słychać o wielkiéj fabryce papieru którą również towarzystwo akcjonarjuszów założyć pragnie. W Szymanowie krzątają się z niezwykłym pośpiechem około odbudowania spalonéj cukrowni. Nawet cena dóbr i dzierżaw idzie w górę chociaż poprawdzie trudno się było tego spodziewać bacząc na tanie lata.

ło 30 osób. Z Paryża królowa uda się może do Biarritz. W dniu 15tym b. m., ma być wielki bal w Tuileries na 1500 osób. Nie wątpimy że królowa hollenderska sprawi tu wielkie wrażenie. Monarchini ta jest pełna dowcipu, lubi literaturę i sztuki piękne, i w swojéj stolicy otaczała się zawsze znakomitościami francuzkiemi, które zwiedzały Hollandję. Jednakże przed wyjazdem do wód pirenejskich, Jéj Kr. Mość przyjmie gościnność Cesarstwa Ichmość w Fontainebleau, dokąd Cesarz i Cesarzowa wyjadą w dniu 22gim b. m.

Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego, pan Jules Favre złożył przysięgę wierności Cesarzowi i konstytucji. Na témże posiedzeniu zatwierdzone zostało prawo o tak zwanych *warrants*, tudzież o zakupieniu przez rząd zbiorów ornitologicznych, zostawionych przez xięcia Canino. (*I. B.*)

Gawędka popularno-naukowa.

Podwójny system wychowania; co powinni umieć literaci, a co uczeni. Bez nauk przyrodzonych nigdzie obejść się nie można. Korzyści upowszechnienia przynajmniéj elementarnych wiadomości z tych nauk. Fałszowanie mleka, jego skutki i środki usunięcia tego złego. Co już w tym względzie gdzieindziéj uczyniono. — Samiśmy winni jeśli zły towar nabywamy. Porównanie ceny i korzyści kupowania zapałek droższych i tańszych. Wiele jedności zawiera tysiąc, według pewnych spekulantów. Co mniéj kosztuje, czy 1,000 za 7—8 kop., czy 500 za 5 kopiejek. W czem środek przeciw szarlatanerji. „Germinateur nutritif.“ Jego cena, koszt produkcji i rzeczywiste działanie.

Nieraz już usiłowano wykazać i ustanowić rozbrat bezwarunkowy między literaturą i nauką, między literatami i uczonemi; to rozróżnienie uświęcono w przedmiocie podwójnego systemu wychowania. Adwokat otrzymuje wychowanie czysto literackie, lekarz czysto naukowe. Podobna organizacja musiała się bardzo podobać ludziom symmetrycznych idei, ale na nieszczęście, zaledwie ją wprowadzono, fakta wykazały jak ona jest niewłaściwą. Dziś już uznano w całym ucywilizowanym świecie, że uczony nie może pozostać obcym literaturze, a jak nam się zdaje, wkrótce równie bezwarunkowo uznanem zostanie, że literaci, ludzie nauk wyzwolonych, ludzie światowi nawet, potrzebują koniecznie pewnego przynajmniéj pomalowania albo wernixu nauk ścisłych. Czyż dziś może być wystarczającem, że adwokat albo urzędnik studjował wielkich mówców i prawodawców? Na dziesięć procesów, trzy przynajmniéj i to może najważniejsze, toczą się około kwestji, w których nauki ścisłe główną grają rolę i rozwiązanie tych procesów nie znajdzie się ani w Digesta, ani w Pandecta, ale w traktatach fizyki, chemji albo mechaniki.

Dwa lata temu, proces pana Sax wprowadził przed sądem Cesarskim w Paryżu, najzawikłańsze kwestje akustyki; cudzoziemiec któryby wszedł nieprzygotowany na salę audjencji sądowych, mógłby pomyślić że się znalazł w amfiteatrze Sorbony, bo adwokaci perorowali z widoczną znajomością o drganiach akustycznych, długościach kolumn powietrza, przewodnictwie głosowem ciał stałych, podwyższaniu i zniżaniu tonów, przez skrócenie lub podłużenie rur w trąbach i trąbkach.

W zeszłym miesiącu przy processie o *stereoskopy* pana Duboscq, można było słyszyć w sądzie najwymowniéj wykładane teorje łamania się i odbijania promieni światła, a soczewki, pryzmata, promienie dwuoczne, schodzące się i rozchodzące, zagłuszały cytacje artykułów kodexu. Lada chwila przyjdzie kolej na elektryczność, z okoliczności zapowiedzianego już processu o telegrafy pp. Degray (braci) i Baudoin, a co do chemji i mechaniki, nie ma prawie jednego posiedzenia sądów policyjnych i kryminalnych, gdzieby te dwie nauki nieznalazły się wmięszane w sprawę, w którem ze swoich niezliczonych zastosowań.

Dotąd w podobnych razach trybunały uciekają się do ludzi specjalnych, tak zwanych *biegłych*. Ale jakkolwiek wysoką może być kompetencja tych ludzi, czyż nie jest niebezpiecznie dla społeczeństwa, jeśli nieświadomość sędziów nie pozwala im skontrolować ściśle raporta tych biegłych? Pamiętamy jeszcze co się działo w procesie pani Lafarge.

Potrzeba upowszechnienia przynajmniéj głównych wiadomości naukowych, jest dotykalną, a korzyści z tego upowszechnienia byłyby niezliczone, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym.

Spojrzyjmy w najprostsze stosunki naszego domowego życia.

W którymże domu w mieście obejdzie się bez narzekania na trudność dostania niesfałszowanego mleka albo śmietanki? któraż gospodyni nie skarży się na nieprzeliczone sposoby zastąpienia tego tak zdrowego, przyjemnego i niezbędnie potrzebnego w naszem życiu artykułu, mieszaniną, w któréj nieraz mleko i śmietanka zaledwie niedostrzeżoną stanowi cząstkę, wpośród krochmalu, wody, żółtek, opłatków i innych ingredjencji, których stosowne mięszanie i preparowanie stanowi ważną umiejętność pachciarzy i mleczarek kilko-milowego okręgu około Warszawy?

Jeżeli niezaprzeczenie pożądanem byłoby pod względem hygjenicznym i finansowym, żeby konsumenci tutejsi mogli miéć zawsze z pewnością niezafałszowane niczem mleko i śmietankę, niemniéj zapewne pod względem moralnym ważnem byłoby położenie tamy temu oszukaństwu, tak rozgałęzionemu między ludnością wiejską, a mianowicie żydowską, zaopatrującą Warszawę w te artykuły pierwszéj potrzeby, bo jak mówi proste a dawne przysłowie: „od łyczka do rzemyczka i t. d.“ nieulega wątpliwości, że raz otwarta droga niesłuszności, fałszu i oszukaństwa w jednym przedmiocie, szybko, olbrzymio rozszerza demoralizację we wszystkich innych kierunkach. Widząc jak pachciarka zaprawia cienką śmietankę odgotowaną mączką z drobnéj kaszy, albo krochmalem, jak chrzci mleko wodą, aby oszukać konsumentów, dziewka użyta do roznoszenia po gospodach tego podrobionego fabrykatu, nie ma sobie za skrupuł dolać mleka do śmietanki, a wody do mleka, żeby zyskać na ilości, sprzedać więcéj niż jéj powierzono do sprzedania i tym sposobem powtórnie oszukać konsumentów, a nadto przywłaszczyć sobie część zebranych pieniędzy. Oszukaństwo pachciarki robi jéj służącę złodziejką, nieprawnie przywłaszczony grosz nie pójdzie pewno na dobry użytek, tylko utkwi po drodze w karczmie, w zamian za jedną i drugą miarkę wódki, w któréj utonie reszta poczciwości, wstydu i zdrowia. Błąd rodzi grzech, grzech występek, a występek zbrodnię.

Czyżby i jedna i druga odważyła się na takie różnorodne fałszerstwa, gdyby wiedziała, że w każdym domu, nietylko pani, ale nawet służąca, potrafi w każdéj chwili, prostym bardzo sposobem, nietylko sama poznać, ale i sprzedającéj pachciarce, lub jéj służącéj dowodnie naocznie pokazać, czy produkt jéj jest czysty, czy zafałszowany choćby najmniejszą cząstką obcych ingredjencji, nie wyłączając najmniej winnéj w ich oczach, bo tylko trochę rozcieńczającéj wody. Mamy dziś tak czułe chemiczne odczynniki, to jest płyny służące do wykazania w danéj mięszaninie obecności tego lub owego ciała, mamy areometry, narzędzia do mierzenia ciężkości gatunkowéj ciał, gęstości cieczy; narzędzie takie do mierzenia gęstości mleka, bardzo mało się różni od zwyczajnych prób do wódki Magiera albo Trallesa. To narzędzie proste i niekosztowne, i flaszeczka z przyrządzonym stosownie w pierwszéj najbliższéj aptece płynem jodowym, którego jedna kropla wpuszczona w kieliszek mleka zaprawionego choćby najmniejszą ilością krochmalu, mąki, cukru, ryżu, kaszy i t. d., zdradza obecność tego niepotrzebnego dodatku, przez mniéj więcéj znaczne zaniebieszczenie mleka, byłyby świadkami widocznie przemawiającemi przeciw fałszerzom, którzy raz i drugi przekonawszy się, że napróżno zaklinaliby się i przysięgali, kiedy oszukaństwo ich niezaprzeczalnie wychodzi na jaw, zapewnie widzieliby się zmuszonemi zaniechać swoich szkodliwych kieszeni i zdrowiu konsumentów, a moralności producentów, fałszerskich mixtur.

W wielu miastach Europy zaprowadzoną jest już tego rodzaju kontrolla nabiału (mianowicie we Francji). Tak jak u nas policja z urzędowemi szalami i ciężarami, niespodziewanie, ile razy uzna tego potrzebę, udaje się do piekarzy lub sklepików wiktuałowych, dla przekonania się o rzetelności wagi chleba lub bułek i znalazłszy je lżejszemi niż przepis pozwala, zabiera takowe na korzyść szpitali, a winnego malwersacji, karze stosownie do artykułów kodexu, — tak w Paryżu i wielu innych miastach, służba policyjna z mlekomierzem w ręku, dochodzi czy nie zostało rozcieńczone wodą, a w przypadku podejrzenia o zanieczyszczenie innego rodzaju, ucieka się do odczynników chemicznych, a znalazłszy dowód nieczystości, wylewa całe zapasy zafałszowanego produktu i sprzedającego pociąga do surowéj odpowiedzialności.

Niezbywa nam na środkach, jakie nauka podaje, tylko nie dbamy tak jakby należało. o własną korzyść rzeczywistą i najczęściéj z przekonaniem o niższości towaru, bierzemy go dla tego, że pozornie o grosz tańszy niż gdzieindziéj; bo inaczéj czyżby mógł się utrzymywać handel tych niezliczonych kramarzy żydowskich, którzy odejmują godziwy zysk rzetelnym kupcom, ściągając do siebie mniemaną tanością kupujących, którym ani na myśl nie przyjdzie, że dla oszczędzenia jednego grosza, tracą trzy przynajmniéj, na dobroci towaru i rzetelności miary lub wagi.

Niebędziemy tu dotykali niewyczerpanéj kopalni faktów tego rodzaju fałszerstwa, które często zależy na przedawaniu braków, zleżałych i wpół zniszczonych, albo przypadkowo w fabryce uszkodzonych, a zatem za bezcen zbywanych towarów, jako najlepszego wyboru i najświeższéj mody, lub na sztucznem nadaniu pozoru zupełnéj nowości dobrze przechodzonym przedmiotom, bo na takie figielki łapią się tylko bardzo nieoględni lub lekkomyślni nabywcy, którym nie o wartość i trwałość kupionego przedmiotu, ale o chwilowy świetny blichtr chodzi; przytoczymy tylko maleńki fakcik w rzeczy najcodzienniejszego użycia. Powiemy słówko o zapałkach chemicznych, bez których dziś żaden, najuboższy nawet domek, obejść się nie może. Tych zapałek zatem w fabrykach i porządnych składach dostanie w różnych gatunkach po 7 do 10 kopiejek za tysiąc. Jestto wyrób przynoszący i tak przyzwoity zysk fabrykującemu, bo niezmiernie obficie konsumowany, a w handlu któż nie wie, że drobny a częsty zysk, lepszy od większego procentowauia, ale rzadko się ponawiającego. Dla tego też zapałki takich porządnych fabryk są sumiennie wyrobione, dobierają tam drzewo ile możności smolne, nie żałują cokolwiek siarki lub roztworu saletry, dla uczynienia go palnem, a mięszaninę zapalającą się przez potarcie, zabezpieczają pewnym rodzajem pokostu, mianowicie od szkodliwego wpływu wilgoci i zbyt prędkiego ulotniania się fosforu, nakoniec, co dla nas tu głównym jest przedmiotem, dają w paczce po 100 mniéj więcéj zapałek; naturalnie, nie idzie tu o odliczenie sto sztuk, ale przy jednostajnem, zwykle maszynowem krajaniu pręcików i sposobie odmierzenia ilości stanowiącéj jedną paczkę, liczba ta z małemi różnicami, raz *in plus*, drugi raz *in minus* znajdzie się w każdéj paczce, tak, że płacąc naprzykład choćby 10 kopiejek za dziesięć paczek czyli tysiąc, możemy z pewnością przyjąć, że nam wypada od 45 do 50 zapałek za grosz. Ale jak tu dać 20 groszy za tysiąc, kiedy gdzie się człowiek obróci, napastują go usłużne żydki i żydówki, ofiarując po 12, a oddając po dziesięć groszy, także 10 paczek, niekiedy nawet jeszcze taniéj, jeśli im się zdarzyło chwilę pierwéj złapać jakiego fryca, który nietargując się dał tyle, że zapłacił zysk wyrachowany na dwóch lub trzech następnych paczkach, można więc je oddać z połową już tylko tego zysku, aby handel szedł.

Ale przypatrzmy się jak dobrze wyszli ci, co nawet najtaniéj kupili. Najprzód co do dobroci towaru wielka tu różnica. Drewienka tu dla poważnego pozoru grubiéj krajane, mniéj łatwo chwytają płomień massy chemicznéj, który nie ma dość siły, aby je odpowiednio rozgrzać, bez czego zapalić się nie mogą; daléj, nie ma na nich wcale siarki, bo dobrze i grosz oszczędzić na fabrykacji kilku tysięcy zapałek; o zabezpieczeniu massy fosforycznéj od wilgoci i rozkładu, ani tam pomyślano, owszem, tem lepiéj że się prędzéj zepsują, to prędzéj paczka wypali się i trzeba będzie inną kupić; to widoczna korzyść dla sprzedającego. Ale to wszystko są szczegóły, na które niekażdy konsument może zwrócić uwagę. Niejeden rzuca jedną po drugiéj zapałkę, która mu się nie zapali wcale, lub zgaśnie niezapaliwszy drewienka, i zwala winę na gładkość przedmiotu o który ją potarł, lub na wilgoć ściany lub miejsca gdzie paczka zapałek leży, a nie przypuszcza że to umyślnie zaniedbano zrobić je dobrze, żeby i taniéj kosztowały i prędzéj się konsumowały. Pozostaje jeszcze jeden szczegół, zasługujący najbardziéj i najłatwiéj mogący zwrócić uwagę, to jest liczba. Przeliczmy najstaranniéj kilka lub kilkanaście paczek owych pokątnych handlarzy (robiliśmy to nieraz dla własnego przekonania), a znajdziemy średnią liczbę 45 do 50, reprezentującą mniemaną setkę, tak więc za 10 do 12 groszy, kupujemy średnio 480 sztuk zamiast 1,000 i przypuściwszy nawet równą dobroć wyrobu, już i tak

przy mniemanéj taniości, tracimy niejaki procent, a zważywszy zły gatunek wyrobu, przekonamy się wkońcu, że zamiast zapłacić 15 albo 20 groszy za tysiąc dobrych zapałek, zapłaciliśmy kupując paczki 10cio-groszowe, przynajmniéj złoty albo 40 groszy za tę samą liczbę, odrzuciwszy te, które niezapalone zmuszeni byliśmy rzucić na ziemię.

Szarlatanerja, która wielowładnie panuje w obrębie klass mniéj ukształconych, a niekiedy znajduje nawet przystęp do sfer, po których można by spodziewać się więcéj światła, nie ma potężniejszego nieprzyjaciela i skuteczniejszéj zapory nad naukę. Do niéj to należy zdzierać maskę, jaką ta plaga społeczeństwa coraz w innéj formie przywdziewa na twarz, aby nadużywać łatwowierności i ciemnoty i dopóki dobroczynne światło nauki nie ogarnie mniéj więcéj wszystkich warstw ludzkości, powinnością jest nauki, podnieść silny głos przestrogi przeciw tym niegodnym manewrom, mającym nieprawą korzyść na celu. Pisma publiczne są najdzielniejszym ku temu celowi organem i do nich należy być przewodnikami dla ogółu czytającego, we wszelkich drogach, jakie mu przygotowywać może podstęp lub przewrotność.

Świeży przykład téj zbawiennéj walki światła ze złym duchem przewrotnéj spekulacji, mieliśmy niedawno w pismach francuzkich.

Niektóre zbyt łatwowierne dzienniki, użyczyły swoich kolumn ku rozgłaszaniu sławy imponująco występującego niby cudownego wynalazku dla rolnictwa, to jest pewnego rodzaju środka dopomagającego do plennego wydatku ziarn zbożowych. Srodek ten ogłoszono pod tytułem: *Germinateur nutritif La Magdelaine.* Mniemany wynalazca tego cudownego środka, nie poprzestając na rozległéj wieści jego zalet, śmiało i zuchwale nawet występował przeciw najmniejszemu powątpiewaniu o skuteczności jego działania i nie wahał się głośno wystąpić z energicznemi zarzutami przeciw niezbyt dla niego pochlebnéj opinji raportu Towarzystwa rolniczego cesarskiego, które z rozbioru jego fenomenalnego lekarstwa, przekonawszy się o bezzasadności pochwał, delikatnie ostrzegało publiczność, aby się nie dała bezwzględnie uwodzić przesadnemi obietnicami.

Niedelikatna protestacja mniemanego wynalazcy, spowodowała dopiero zupełnie słuszne potępienie szarlatańskich jego reklam, przedstawiając dotykalnie i oszustwo i zdzierstwo owego niby dobroczyńcy rolnictwa.

Wynalazca zapewniał, iż zboża preparowane do siewu za pomocą jego płynu, z dodaniem trzech czwartych części wody, plonować będą dwa razy obficiéj, niż nawożone jakąbądź mierzwą lub guanem. Wtedy bezwątpienia kupujący nie pytałby się, czy ów cudowny środek tanio lub drogo przychodzi fabrykantowi, byle cena jego opłaciła się przy zbiorze.

Ale niestety, z rozbioru chemicznego tego preparatu okazało się, że bez próbowania nawet można mu na pewno zaprzeczyć wszelkiéj skuteczności i w takim stanie rzeczy nieobojętnem już było dowiedzieć się, za co sobie pan wynalazca każe płacić.

Otóż pokazało się, że pan de la Magdelaine na sporządzenie swego płynu bierze:

25 kwart wody, która go kosztuje kop.		0
24 funty soli zwyczajnéj kuchennéj (według cen francuzkich)	„	56
30 funtów pudrety	„	24
Cwierć łóta ammonji płynnéj	„	1
Razem kop.		81

25 kwart tego płynu waży 42 funty i kosztuje tym sposobem 40 kop., a wynalazca każe sobie płacić za nie 3 rsr. Nie liczymy wprawdzie kosztów ogłoszeń, prospektów, pochwał i mniemanych podziękowań za skuteczność w mowie będącego środka, które pan fabrykant tego cudownego płynu zamieszczał w rozmaitych dziennikach, ale zdaniem naszem, niesłusznie byłoby żądać, aby rolnik opłacał manewra, używane dla *wyprowadzenia go w pole.* *(d. c. n.)*

XIĘGOZBIORY GDAŃSKIE,

krótko wskazane

przez Alexandra Batowskiego.

Osada pierwotna Gdańska sięga dalekiéj starożytności, kiedy o niéj wspomniał najdawniejszy żywociarz św. Wojciecha, Kanaparz, który go osobiście znał, zostając z nim w jednym klasztorze w Rzymie. Kreślą i kronikarze pruscy stopniowe wzmaganie się miasta, pod panowaniem zakonu Krzyżaków, który te ziemie w pierwszéj połowie XIII wieku zagarnął. Gdańsk atoli podniósł się i ubogacił najwięcéj za rządu polskiego, gdy zrzuciwszy w roku 1454 jarzmo uciskającego zakonu z siebie (a), niemal się dobrowolnie oddał Koronie, z którą półczwarta wieku bez przerwy złączony, lubo się niekiedy orężem z nią spierał, a praw swych i przywilejów strzegąc, niemało ucierpiał, ciągle się w zamożność i dobry byt tak dalece wzbijał, że go do pierwszych miast północnéj Europy liczono, stawszy się nadto ważnym punktem handlu między Polską a zamorskiemi państwemi. Od upadku Rzplitéj, upadał Gdańsk z handlem swoim. Jednakże z łona jego wyszło niemało znakomitych i uczonych mężów, a liczne zakłady pobożne, dobroczynne i naukowe, świadczą nietylko o dostatkach mieszkańców, ale co większa, o wysokim stopniu oświaty, na którym w wiekach XVI i XVII niezaprzeczenie stanęli. Historji tu Gdańska, choćby najkrótszéj, pisać nie myślimy; treść jéj bardzo dokładnie skreśloną, zamieściło szacowne pismo *Przyjaciel ludu* (z roku 1841 w Nr. 33), a nowy miasta dziejopis Löschin w dziele r. 1822 i 3 wydanem, obszerniejsze podał szczegóły, dokąd ciekawych odsyłamy (b). Dodamy tylko, że Gdańsk wolnościami praw i urządzeń własnych szczycąc się, w miarę czasowych i miejscowych potrzeb, reformy w latach 1455, 1526, 1678 i 1750 dokonywał, a przy zachowaniu dawnych swych wielkierzów, prawem się chełmińskiem rządził. Sprawiedliwość i opieka królów, postawiły Gdańsk i gdańszczan, w wyłącznem od innych miast polskich stanowisku znaczenia i dostatków. Jest to prawdziwą chlubą ludzkości, że człowiek przyszedłszy do zamożności, pamięta o bliźnich i rozmyśla jak im dopomódz, lub ich niedoli ulżyć. W tym względzie wielu gdańszczan na szczególną chwałę sobie zasłużyło. Mnóstwo rodzin szczyci się dotąd przodkami, którzy nauką i dobroczynnością słynąc, w błogiéj pamięci miasta zostają. Trudnoby nam w tych ciasnych ramach część jedną, a dopieroż wszystkie wymienić; mówiąc o xięgozbiorach, zdybiemy się jeszcze z niejednem szanownem i szanowanem nazwiskiem. O kilku wspomnieć tu, powinnością jednakże naszą być sądzimy. Miasto już było i ludne i pięknemi budowlami ozdobne, a jeszcze nie miało zdrowéj do picia wody; jest nawet tradycja, że Mikołaj Kopernik goszcząc w niem r. 1539, zajmował się planem, jakby ją w ilości potrzebnéj sprowadzić; wszelako dopiero Henrykowi Eidsen, biegłemu budówniczemu, zawdzięczają gdańszczanie urządzenie między 1570 a 1603 studzien swych i wodociągów. Bogata rodzina Ferberów, w latach od 1452 do 1786 kwitnąca, dziś już wygasła, odznaczyła się wspieraniem malarzy, snycerzy i budowniczych, których dzieła podróżni w kościołach i po innych miejscach z zajęciem zwiedzają. Tu się rodził Pankracy Klemme, dominikan i sławny kaznodzieja, a późniéj gorliwy zwolennik nauki nowéj, przez biskupów więziony, a przez lud gdański na wolność puszczony, roku 1546 zmarły, o którym niżéj jeszcze raz wspomnimy. Tu się rodzili: Dantyszek, Kluwer, Heweljusz, Lengnich i Fahrenheit, których prace komuż nie są znane? tu wreszcie Momber, znakomity kaznodzieja roku 1780 dla menonitów, a Majewski pastor r. 1785 dla protestantów, śpiewniki (kancjonały) dotąd w zborach używane, układali. Co do drukarń i bibljografji wyłącznie miejscowych, mamy dokładne podania, nie będziemy ich przeto tu wyliczali. O bibljotekach zaś i ich pierwszych założycielach dotkniemy, cośmy pobieżnie z wiarogodnych źródeł zasięgnęli; nie bez interessu bowiem będzie rzetelna i małoznana wiadomość dla ziomków zwiedzających dzisiejszy Gdańsk, chcących się bliżéj z temi skarbami obeznać i nam samym rzadkości lub ciekawsze naukowe zabytki wskazać. Świadczy wielostronnie uczony Lelewel (w Dziejach bibljotek), że Gdańsk jeszcze za rządów Rzplitéj polskiéj kilka publicznych bibljotek posiadał, które się, jak mówi, od czasu do czasu nabytkami ważnemi z zbiorów domowych zasilały, szczegółowe wszelako tychże opisy, cale pominął.

1. *Bibljoteka radziecka czyli miejska*, do najpierwszych należała i dotąd należy. Około roku 1795 liczyła 50,000 xiąg i 200,000 broszur i pism ulotnych. Będąc zrazu z gimnazjalną złączoną, została roku 1580 założoną i mieściła się w gmachu osobnym na jednem z przedmieść. Roku 1592 pomnożył ją cennym doborem dzieł margrabia Doria z Neapolu, który ojczyznę swoją z powodu nowéj nauki opuścić zmuszony, tu osiadł, uposażywszy ją nadto pewnym rocznym na przykupno xiąg dochodem. Zamożniejsi miasta patrycjusze i uczeni, jak: Engelke, Ferber Walenty, Schlief, Hanow, przekazywali jéj wielkie swoje xięgozbiory. Burmistrz tego miasta Szwarc, przeznaczył prócz xiążek, na wzniesienie odpowiedniego potrzebie gmachu bibljotecznego, 10 tysięcy złotych, a ten dopiero w r. 1805 ukończony został. Czasu wojen nietylko budowla, samo nawet gimnazjum obrócono na szpital wojskowy, a bibljotekę i gimnazjum r. 1815 do kościoła św. Jakuba przeniesiono, i tak gmach ten nowy z przyległą doń wieżą, z okazałością ostatecznie został urządzony. Dzisiejszy stan bibljoteki tylko 40 tysięcy tomów liczy, mając 5 do 600 talarów na przykupno xiąg rocznie przeznaczonych. Do ciekawszych tu należą: pyszne exemplarze dzieł Jana Heweljusza: Machina coelestis i Selenographia, które sam autor suto kolorował, przeznaczając je w darze Ludwikowi XIVmu. Potomek jego rajca Broen, odkupił je był na publicznéj licytacji za 3,003 zł., a syn jego bibljotece na własność przekazał. Pokazują tu rękopism Marcina Lutra, nabyty przez burmistrza Szwarca, za bardzo wielką cenę w Augsburgu. Inkunabułów przed rokiem 1500 wydanych, posiada bibljoteka 260; najdawniejszych rękopismów, prócz ściągających się do historji miasta Gdańska, liczba niewielka, między temi jednakże godzien oglądania kodex Cycerona: De finibus etc. w połowie XIV stulecia pisany. Z nowszych dzieł jest wiele ozdobionych rycinami kosztownych podróży, jak np. Description de l'Egypte za 1,000 talarów kupione i t. d. Salę bibljoteczną zdobią obrazy olejne znakomitych mężów, mianowicie: Lutra przez Łukasza Kranacha, Opicjusza poety, który tu osiadł i na morową zarazę roku 1639 umarł (c), przez Strobla; Heweljusza, przez Szulca gdańszczanina i t. d. Przy bibljotece umieszczony jest oddzielnie z zapisu Szwarca, roku 1777 zmarłego, i po doktorze Natanielu Berendt, r. 1838 zgasłym, bogaty gabinet gdańskich polsko-pruskich pieniędzy i medalów, w osobnem żelaznem biurze strzeżony. Był tu niegdyś zbiór monet Szwarcwalda, ale go dziś nadaremnie szukać, równie jak zbiór takiż przez uczonego Bartolda, legowany roku 1763, który gdzieś uroniony zupełnie przepadł. Bibljoteka ta długo źle dozorowana, bogatą była w dublety, które za bezcen zbywano; a tak widzimy, że po roku 1795 nietylko nie powiększyła się, ale nawet o wiele zmniejszyła. Dzieła z niéj niektóre rozeszły się po Polsce; posiadam sam kilka xiąg etykietami rytowanemi miasta opatrzonych, które jako dublety nabyłem. Nie można tu pominąć Archiwum miejskiego, acz osobno w ratuszu, najdawniejszéj z budowli gdańskich umieszczonego. Jestto ogromny zbiór starych wolnego m. Gdańska dotyczących aktów, przywilejów i t. d. poczynających się z wiekiem XIII, a kończących bez przerwy z istnieniem Rzplitéj polskiéj. Posiada archiwum także nieoszacowane skarby w materjałach do dziejów Polski i Prus królewskich. Pisząc swe dzieła historyczne uczony syndyk miasta, już wyżéj wspomniony *Lengnich*, najwięcéj z nich korzystał; dotąd jeszcze pokazują pulpit, na którym pracował i excerpta czynił, gdy mu nie wolno było brać je do mieszkania z sobą. Archiwum całe rozłożone jest w trzech przestronnych izbach.

2. *Bibljoteka gimnazjalna* była jak się wyżéj powiedziało, pierwotnie z miejską złączoną, dziś

(a) Świadczy o tem skarga Gdańszczan na zakon do cesarza niemieckiego r. 1453 podana, o któréj Schütz wspomina. Kronikarze, którzy nietylko o samem mieście, ale o ziemiach i miastach pruskich, o panowaniu tamże Krzyżaków i polskich królów pisali, mało jeszcze znani u nas, są: Hasentödter, Szymon Dominikan rodem 1524 z Tolkmit, G. Mehlman ławnik, Bornbach, Waishal, prócz kilku anonymów, tudzież znani powszechnie: Grunau, Kuricke (z komentatorem z r. 1652), Szulc i Szütz — co wszystko w bibljotekach gdańskich musiało się przechowywać.

(b) Tytuł cały jest: „Löschins Geschichte Danzigs von der altesten bis zur neuesten Zeit, mit beständiger Rücksicht auf Cultur der Sitten, Wissenschaften, Künste, Gewerbe und Handelszweige. Danzig 1822—23. 2 Theile.“ Żyjący jeszcze gdańszczanin Dr. Hirsch także o Gdańsku pisał.

(c) Marcin Opitz pochowany w kościele Panny Marji w kaplicy św. Trójcy, uchodząc przed trzydziestoletnią wojną, r. 1634 w Gdańsku osiadł.

ją tak zowią lubo wraz z gimnazjum osobno jest umieszczoną. Szkoła ta miejska r. 1558, założoną była według tych statutów, akademjom służących. Składała się z 4 fakultetów, przy których katedry matematyki, historji, poezji i wymowy, tudzież greckiéj i wschodniéj literatury istniały. Szkołę tę zreformował r. 1812 rząd pruski na nowo i jako gimnazjum r. 1817 w rocznicę jubileuszową protestantyzmu otworzył. R. 1831 zaczęty a r. 1837 skończony gmach na targowicy maślnéj (Buttermarkt) został mu poświęcony. Biblioteka właściwa składa się z dzieł szkolnych i do nauk potrzebnych; przy niéj znajduje się gabinet monet i fizyczny. W gimnazjum tem zaprowadzona osobno katedra języka polskiego. *(d. n.)*

ROZMAITOŚCI.

— Zamieszczamy poniżéj dwa opisy zakładu wychowania poprawczego dla młodych chłopców istniejącego pod Paryżem. Podobny zakład od 10ciu lat przez ś. p. Piotra Michałowskiego w Krakowie założony dotąd najpiękniejsze i coraz znaczniejsze wydaje owoce. Oto pierwszy z tych opisów.

O mil parę od Paryża w dolince Bièvre rozpoczęto dzieło, które nam się zdaje godném ze wszech stron pochwały i zachęcenia. Jest to zakład gdzie chłopcy zbierani z ulic Paryzkich zaprawianymi będą do pracy w polu i na ludzi uczciwych wychowywanymi. Pierwszy założyciel X. Mullois podał w dziennikach do wiadomości publicznéj myśl swoją prawdziwie chrześcjańską, dla społeczeństwa zbawienną. Domy przytułku dla chłopców osieroconych po miastach, mianowicie w Paryżu wkładają na miłosierdzie publiczne zbyt wielkie ciężary, których uniknąć można umieszczając podobne zakłady, za miastem na mniéj lub więcéj rozległéj przestrzeni gruntu. W Paryżu najem domu kosztuje 5,000 franków, gdy za miastem, za tę cenę można dzierżawić folwark i 100 hektarów gruntu, a na stu hektarach przy dobréj uprawie, 150 dzieci łatwo wyżywić można. Nie sama jednak oszczędność przemawia za umieszczaniem podobnych zakładów po za murami miasta. Praca w polu, na czystem powietrzu daje zdrowie ciału i duszy. Codziennie słyszeć się dają narzekania że miasta są przepełnione, że brakiem rąk do pracy w ziemi produkcja uszczuplona. Niech dobroczynność publiczna oddaje rolnictwu młode ręce nad któremi ma powinność czuwania, by jak najpożyteczniéj były zatrudnione, a dobrodziejstwo rolnictwu wyświadczone, będzie i dla dzieci największém dobrodziejstwem.

Są we Francji zakłady rolnicze dla małych winowajców, na karę osądzonych, niechże będą i dla sierot jeszcze nie zepsutych, na zepsucie wystawionych. Wychowanie miejskie nie wytrzymuje porównania z wychowaniem wiejskiem. W zakładzie miejskim chłopiec przez lat kilka utrzymywany, gdy dojdzie dajmy na to, do lat siedemnastu, kosztował już bardzo wiele, (może 2—3000 franków) a za tem musi być samemu sobie oddany, w świat na nowo puszczony właśnie w téj porze, kiedy przebudzone namiętności, czynią niebezpieczeństwo wśród miasta największem. Jeżeli ujdzie szczęśliwie, dzięki będzie winien Opatrzności lecz nie tym którzy niedoświadczonego na taką wystawili próbę. Przy pracy wiejskiéj dziecko od lat 12 do 13, zarabia na siebie podostatkiem, daléj wyrasta na człowieka użytecznego, zdolnego żonę i dzieci wyżywić. Takim jest cel zakładu dla osieroconych chłopców Paryzkich, przez X. Mullois fundowanego, przy pomocy kilku ludzi zacnych i miłosierdzia publicznego. Mieści się ten zakład w zabudowaniach dawnego folwarku Igny w śliczném położeniu nad rzeczką Bièvre, używając nietylko dobrodziejstwa zdrowego dla dzieci powietrza, ale i wielce przez założycieli cenionego, sąsiedztwa ludzi majętnych, którzy X. Mullois wspierają dobrą radą i groszem. Teraz jest miejsce na 40 dzieci, późniéj pomieścić będzie można 60 do 70. Dotąd jest dzieci 23; warunki przyjęcia nie są stale określone. Dobrodziéj oddający sierotę na wychowanie daje według możności 100 do 150 fr. rzadko kiedy 200 fr. Sześciu chłopców przyjęto bez opłaty. Dzieci mogą być przyjmowane od lat 7miu do 12, lecz pożądańsze są bliższe lat 7miu aniżeli 12. Praca młodszych mniéj wprawdzie ma z początku wartości, ale za to łatwiéj młodsi przyjmują wychowanie moralne i rolnicze. Z czasem, każdy wychowaniec zakładu będzie miał wydzieloną sobie cząstkę ogrodu, z któréj przychód na jego korzyść składany, będzie zachętą do pracy i oszczędności. Przyszedłszy do lat i uzdatnienia, będą oddawani na służbę do gospodarzy wiejskich, lecz i tam jeszcze nie wyjdą z pod opieki zakładu.

Z téj krótkiéj wiadomości sądzić można o praktyczności dzieła, któremu, jako wielkiemu postępowi w leczeniu choroby naszych czasów, najszczersze życzenia nasze towarzyszyć nie przestaną.

Drugi opis tegoż zakładu wyjmujemy z dziennika *Univers* z 23 marca b. r.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców Paryzkich, zamierza swych wychowańców do pracy w roli sposobić. W tym celu zakupiono w Igny nie daleko Paryża, w dolinie Bièvre, zabudowania folwarczne z ogrodem i 15 morgów dobrego gruntu. Ta posiadłość ma wartości około 140,000 franków. Do téj summy i tak znacznéj dodać trzeba koszta wprowadzenia się i żywienia dzieci już przyjętych w liczbie 25, nie zadługo przyjąć będzie można do 40, a daléj i do 70. Jest nadzieja, że przy opłatach wnoszonych przez osoby miłosierne, przynajmniéj od młodszych dzieci, praca małych robotników wystarczy, w czasie niedalekim, na utrzymanie zakładu. Najtrudniejszém było zebranie pierwszych funduszów lecz tak się powiodło X. Mullois że, teraz zakład św. Józefa w Ieny ma już tylko 20,656 fr. długu, z których 15,000 fr. na gruncie.

Przeszłego roku jedna kwesta (un sermon de charite) przyniosła 15,000 fr. Czemużby w tym roku opieka św. Józefa miała się okazać mniéj skuteczną! Jakkolwiekbądź, nie wielkie wysilenie doprowadzi nas do celu zamierzonego, którym jest żeby zakład mógł samemu sobie wystarczać. Kazanie X. Lavigne u św. Rocha w przyszłą sobotę, 27 marca, będzie drugiem głośnem odwołaniem się do miłosierdzia publicznego. Jest nadzieja, że będzie i ostatniem. Szczodrobliwość jednego z dobrodziejów pokryła znaczną część kosztów. Przemysłem i nie ustającą pracą X. Mullois, reszta została wypełniona. Przez lat kilka, wydając dzienniki, i xiążeczki roznoszące dobre ziarna po kraju, obracał wszystek ztąd dochód na zakład św. Józefa. Dopiero po wyczerpaniu zapracowanych funduszów. na samem dokończeniu fundacji, odezwał się X. Mullois do publiczności. Mało jéj wszakże zostawiwszy do czynienia. Niech nam i z naszego stanowiska, wolno tu będzie wspomnieć o błogich skutkach już otrzymanych, o szczęściu dzieci dotąd przyjętych, o zapale tych małych pracowników do robót i zwierząt im powierzonych, a jak się radują i pysznią płodami pracą rąk własnych z ziemi wydobytemi. O zbawiennéj dążności w przeciąganiu do pracy wiejskiéj, młode a mizerne pokolenie miasta przepełniające! aby smakować w życiu wiejskiem trzeba się na wsi wychować. Aż nadto przeciwnie wiadomo, iż ponęty miasta łatwo wiek każdy chwytają. Jak temu złemu zapory kłaść skutecznie, uczy nas przykład X. Mullois, aby zaś ten przykład miał naśladowców, trzeba dojrzenia śpieszonego, zbawiennych zamiarów!

Skoro zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców paryzkich trwanie o własnéj sile będzie miał zapewnione, stanie się dla innych zachęcającym wzorem, pokaże, co gorliwość kapłańska dokonać zdoła pojęciem własnéj siły, a raczéj posiłków zgotowanych dziełem u stóp ołtarza, w imie Boże przedsięwzietém. Składka na zakład św. Józefa w Igny otwartą jest w dzienniku: „Messager de la Charité.“ W tym dzienniku przez siebie wydawanym, tak się wyraża X. Mullois:

„Mamy nadzieję. iż po teraźniejszem odezwaniu się do miłosierdzia publicznego, w kościele św. Rocha, dzieci św. Józefa będą już prawdziwie na swojem pracować i żyć z pracy rąk swoich jak inni wieśniacy, a jak podrosną będą pracowali na młodszych i przybywających braciszków. W ówczas nie będziemy już zmuszeni naprzykrzać się o wsparcie, choć wiemy iż miłosierdzie jest we Francji niewyczerpanéj obfitości źródłem. Skarży się czasem dobroczynność francuzka, że za wiele od niéj żądają, że już nie ma co dać, daje jednakże z tém samem uczuciem z jakiem spowiadała się jedna poczciwa niewiasta jakby zgrzeszyła mówiąc:

„Już nie mogę wytrzymać“ kiedy jeszcze mogła. Temi dniami pisał Constitutionel o zakładzie św. Józefa, zaraz potem odebraliśmy przesyłkę 100 franków. — te krótkie słowa bez podpisu: Sierotom ofiaruje głęboko rozczulony czytelni[k] dziennika Constitutionel. Czytelnicy dzienników Messager i Biblioteque podobnież wielki mają u dział w rozpoczętem dziele. Rozpowszechniając myśli, które im się wydawały zbawiennemi, zgotowa[li] biednym dzieciom ulicznym, na wszelkie rodzaj[e] zepsucia, i hańby wystawionym, przytułek n[a] ziemi, i miejsca w niebie, a za to każde pokoleni[e] tych maluczkich będzie pracowało, jarzyny, chleb owoce Paryżowi dostawiało, a barrykad na bru[ku] nie będzie budowało. „Do tych wyrazów ni[c] nie dodamy. Takie są nadzieje Ojca tych poko[leń], a w kraju tak głęboko katolickim, jakim jes[t] nasza Francja, omylonemi nie będą.“

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. Rzeczywisty radca stanu *Tykel.* gubernator cywilny gubernji Augustowskiéj z Suwałk, *Bardzyński* Zygmunt ob. z Sokołowa nr. 570, *Grodziccy* Felicjan i Aureli ob. z Jakubowic nr. 570, *Gołuchowski* Antoni ob. z Neplów nr. 1565, *Mędrzecki* Ludwik ob. z Trojanowa nr. 570, *Rokosowski* Piotr ob. z Zaręba nr. 556, *Szydłowski* August ob. z Radoryża nr. 570, *Sumiński* Jan ob. z Głaznowa nr. 556, *Lewandowski* Florjan radzca honor. z Paryża nr. 625 *Przezdziecki* Mieczysław obyw. z Paryża nr. 471, *Przezdziecki* Alex. obyw. z Drezna nr. 471.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Brzozowski* Konrad ob. do Wylezina, *Garbows[ki]* Maxym. ob. do Opatow[a], *Morawski* Karol obyw. d[o] Czarnéj, *Modzelewski* Hen[ryk] ob. do Pułtuska, *Nakwa[ski]* Jan ob. do Jastkow[a], *Rzewuscy* Józef obyw. d[o] Piotrowic i August ob. d[o] Bądkowa, *Stokowski* Mar[]celli obyw. do Opatow[a], *Wielopolski* Zygmunt hr. do Chrobrzy, *Holzel* v. *Sternstejn* Zygmunt obyw. do Krakowa, *Strzelbick[i]* Antoni praktykant górn[i]czy do Krakowa.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 28, a na dół statkiem *Włocławek* osób 39, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Niemen* osób 53.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 10 Maja 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	56	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	88	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			750	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 44⁴/₉
od listów zastawnych kop. 23
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Lalka Norymbergska.* — *Dwaj złodzieje.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ciotunia.* — *Doktór medycyny.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Kwietnia (11 Maja) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*